

DR HAB. KRYSZYNA SZELĄGOWSKA, PROF. UWB
Uniwersytet w Białymstoku

KRÓLESTWO POLSKIE – WIELKIE KSIĘSTWO FINLANDII. PRÓBA HISTORYCZNEJ PARALELI

Epoka kongresu wiedeńskiego przyniosła zmiany uprawniające do mówienia o nowej postaci Europy. Zwykle się je kojarzy z końcem marzeń o wolności i suwerenności ludów. Tymczasem mamy do czynienia też z sytuacjami, kiedy niektóre z tych zmian miały „romantyczny” charakter – przyniosły realizację marzeń o własnym, narodowym państwie. Tak działo się w Skandynawii, ponieważ powstały dwa nowe państwa: Wielkie Księstwo Finlandii i Królestwo Norwegii. Choć nie były one w pełni niezależnymi państwami, stanowiły znaczący krok. W przypadku Norwegii było to, po ponad trzystu latach zależności, odzyskanie własnego państwa, w przypadku Finlandii zaś – uzyskanie po raz pierwszy w dziejach niepodległości. Na kontynencie europejskim przetasowania również były głębokie – zmieniały się państwa, wytyczano nowe granice. Czy można badać dwa procesy rozwojowe – skandynawski i środkowoeuropejski, konstruując porównanie? Do jakich wniosków doprowadzają znalezione podobieństwa i różnice?

Zawarte w tytule słowo „paralela” jest oczywiście wzięte z lelewelowskiego dzieła porównującego Polskę i Hiszpanię – mówiąc językiem współczesnej metodologii historii, należałoby wspomnieć o komparatystyce. Przeprowadzanie wywodu analitycznego w takim sensie, o ile dotyczy większych czasowo i przestrzennie zjawisk historycznych, bądź procesów historycznych wymaga przyjęcia dwóch założeń. Po pierwsze powinno dotyczyć zjawisk gruntownie zbędnych, z ustalonym i uzgodnionym korpusem faktów i danych historycznych. Trudno wyobrazić sobie przeprowadzenie porównania w sytuacji, kiedy trzeba ustalać podstawowe fakty dwóch dużych zagadnień. Nie jest zatem analiza

komparatystyczna pomyślana jako sposób przekazywania wiedzy o faktach, ale raczej jako próba innego na nie spojrzenia. Do tego odnosi się do ujęcia syntetycznego bez wnikania w szczegóły. Po drugie komparatystyka powinna dotyczyć zjawisk, które są – tak to nazwę – jednorodne historycznie. To znaczy powstały i znajdują się w podobnych, bliskich sobie rzeczywistościach historycznych. O tej bliskości świadczy przede wszystkim chronologia, ale to kryterium jest dalece niewystarczające, a czasem wręcz może być mylące.

O jednorodności rzeczywistości historycznej w przypadku Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandii możemy mówić zarówno w odniesieniu do okoliczności ich powstania, jak i dalszych dziejów. W pierwszym rzędzie była to bliskość chronologiczna: odpowiednio utworzenie państwa w roku 1815 i 1809. Był to podobny moment – epoka napoleońska, jej schyłkowa i końcowa część. W obu przypadkach decyzja o utworzeniu państwa wiązała się z grą mocarstw, realizacją ich interesów, rozgrywkami związanymi z reakcją na działania Francji lub nastawionymi na utrzymanie na kontynencie europejskim równowagi politycznej i porządku opartego na zasadzie legitymizmu. Istotny był też przebieg działań zbrojnych, które w pewnym sensie wyznaczały zasięg terytorialny głównego państwa decydującego o losach obu krajów – Rosji. I to jest kolejny czynnik powodujący, że mamy do czynienia z dużą analogią – w obu przypadkach największy wpływ na ukształtowanie się ich losów miała Rosja, a personalnie – car Aleksander I. O utworzeniu Wielkiego Księstwa i Królestwa przesądziła ekspansja Rosji: dążenie do osiągnięcia zdobyczy politycznych i terytorialnych oraz pragnienie zapewnienia sobie bezpieczeństwa. Obok tych czysto politycznych motywów rolę odegrały także personalne ambicje Aleksandra: chęć ukazania się europejskim elitom w charakterze władcy oświeconego i liberalnego. Warto także pamiętać, że zarówno Finlandia, jak i Polska znacznie się pod wieloma względami od Rosji różniły, choć nie zawsze tak samo i w odniesieniu do tego samego.

Związek z Rosją, w postaci – przynajmniej teoretycznie – unii personalnej, trwający przez cały XIX w., można uznać za czynnik świadczący o jednorodności procesów dziejowych obu narodów w tym okresie.

W obu przypadkach, w momencie tworzenia nowych państw, mamy do czynienia z sytuacją, gdy wpływ na ich rozstrzygnięcia ustrojowe miały miejscowe elity, w dużej mierze gotowe do zaakceptowania nowej sytuacji. Wiadomo o roli księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, którego odpowiednikiem moż-

na uznać Gustafa Mauritz Armfelt, który – jak się uważa – przekonał Aleksandra I do zaakceptowania daleko idącej samorządności Wielkiego Księstwa przez utrzymanie tradycyjnych praw.

Mimo tych wielu wspólnych cech zarówno w okolicznościach utworzenia, jak i procesu dziejowego w XIX w., występują też różnice, które mogą podważyć, a przynajmniej osłabić tezę o jednorodnej rzeczywistości dziejowej. Po pierwsze, w przypadku Finlandii, w wyniku utworzenia Księstwa w związku z Rosją znalazł się cały fiński naród. Absolutna większość zamieszkała w nowym państwie; niewielka część Karelów od dawna znajdowała się po rosyjskiej stronie granicy. Innymi słowy, Finowie w XIX w. mieli do czynienia tylko z jednym państwem, które w jakiś sposób ograniczało ich swobody. Polacy, jak wiadomo, nie tylko mieli do czynienia z trzema, ale w 1815 r. zamieszkiwali w co najmniej pięciu różnych strukturach prawno-politycznych. To rozbitcie, niezależnie od dalszych losów i prowadzonej przez państwa zaborcze polityki, stwarzało wielkie trudności w realizacji spójnej polityki narodowej. Z tym wiąże się inna kwestia: dla Finów Wielkie Księstwo było faktycznie pierwszym własnym państwem, odrębną i wyraźnie zaznaczoną na mapie organizacją terytorialną, prawną i polityczną. Innymi słowy, Finowie, w przeciwieństwie do Polaków, nie mieli tradycji własnej państwowości – od wieków ich kraj był prowincją państwa szwedzkiego. Można rzecz jasna wspomnieć o pewnych występujących od schyłku średniowiecza tendencjach do zaznaczania odrębności fińskiej, zarówno w sferze polityczno-prawnej (uzyskiwanie odrębnych instytucji, dążenie do przestrzegania zasady indygenatu), jak i kulturowej (badania języka fińskiego, piśmiennictwo). Ich formalnym świadectwem mógł być tytuł Wielkiego Księcia Finlandii, pojawiający się sporadycznie już w średniowieczu, a formalnie wprowadzony przez króla Jana III Wazę w 1581 (dokładnie: Wielki Książę Finlandii, Karelii i Ingrii).

Inny był też potencjał obu krajów: demograficzny (w 1811 r. Finlandia liczyła nieco ponad milion mieszkańców, Królestwo w 1819 – niemal trzy i pół miliona, przy ponad o połowę mniejszej powierzchni), społeczny, kulturowy i gospodarczy. Finlandia wydaje się w tym okresie krajem uboższym i bardziej zacofanym. W kulturze problemem był podział językowy: obok fińskojęzycznych chłopów, będących większością, były elity, które posługiwały się językiem szwedzkim, faktycznie funkcjonującym jako język urzędowy: w szkołach, na uniwersytecie, części Kościoła, w administracji państwowej i sądach. Można

co prawda zwrócić uwagę na istotne podziały społeczne w obrębie Królestwa Polskiego, które też mogły tworzyć z chłopów „inny naród”, ale sądzę, że byłoby to nietrafne – mimo różnic. W końcu polski szlachcic, a tym bardziej młody, demokratycznie myślący inteligent z miasta, mógł się z polskim chłopem dogadać, mimo że ten ostatni deklarował, że jest „tutejszy”, a polskość źle mu się kojarzyła. W Finlandii sprawa nie była taka prosta.

Te kwestie jednak, jak sądzę, nie miały większego znaczenia w momencie powstawania obu państw. Ich działanie zaznaczyło się w dalszych ich losach, powodując, że zachodziły w pewnych kwestiach odmienności, o czym za chwilę.

Pierwszą, najbardziej oczywistą płaszczyzną porównania może być ustrój polityczny. W obu przypadkach przyjęte rozwiązania nawiązywały do istniejącego wcześniej na tym terenie systemu: w przypadku Finlandii była to zaprowadzona przez Gustawa III autokracja królewska, w przypadku Królestwa Polskiego – ustrój oparty na konstytucji Księstwa Warszawskiego. Ustroje państw były konstytucyjne, choć istniała formalna różnica: w przypadku Finlandii mamy raczej zbiór aktów prawnych jeszcze z czasów szwedzkich (Forma Rządu z 1772 r., Akt Jedności i Bezpieczeństwa z 1789 r.), Królestwo zaś ma jedną ustawę zasadniczą. W obu państwach mamy do czynienia z ustrojem monarchii ograniczonej: istnieją ciała przedstawicielskie o kompetencjach ustawodawczych (Riksdag¹⁰⁵ i Sejm), gwarancje praw obywatelskich i prawa polityczne, przede wszystkim wyborcze: w obu przypadkach wybory były cenzusowe i nierówne. Zgodnie z ówczesnymi normami inicjatywa ustawodawcza przysługiwała organom władzy wykonawczej.

¹⁰⁵ Kwestia nazewnictwa nie jest jednoznaczna. Jak długo Finlandia była szwedzką prowincją, wszelkie zgromadzenia (doszło do nich sporadycznie) lokalne nosiły nazwę *Lantdag* (Zgromadzenie Krajowe), ponieważ nazwa *Riksdag* zarezerwowana była dla obradującego w Sztokholmie Zgromadzenia Państwowego. Zebrana w Porvoo w 1809 r. reprezentacja formalnie też nosi nazwę *Lantdag*, ponieważ po pierwsze formalnie Finlandia nadal pozostawała częścią Szwecji, a po drugie w jej skład wchodziłi fińscy członkowie Riksdagu (do nich Aleksander wystosował zaproszenie i większość je przyjęła). Dla kolejnych, zbierających się od 1863 r. Zgromadzeń bardziej adekwatna natomiast będzie, moim zdaniem, nazwa *Riksdag*, jako że używanie nazwy *Lantdag* ma sens tylko wówczas, jeśli mówimy o autonomii wewnętrznej oraz kiedy istnieje jakiś ogólnopaństwowy parlament. Żaden z tych warunków nie był spełniony w Wielkim Księstwie. Nazwy *Riksdag* używali zresztą po 1863 r. sami Finowie i występuje ona w historiografii w takim kontekście (por. O. Jussila, S. Hentilä, J. Nevakivi, *Historia polityczna Finlandii 1809–1999*, przekład B. Kojro, Kraków 2001, *passim* oraz s. 56.

Oba kraje pozostawały w unii personalnej z Rosją, co oznaczało brak własnej polityki zagranicznej. Nie wydaje się, by w warunkach pierwszej połowy XIX w. kraj pozbawiony własnej polityki zagranicznej, która tradycyjnie pozostawała domeną władców (ewentualnie też rządu), powinien być automatycznie traktowany jako niesuwerenny. Zarówno Księstwo, jak i Królestwo były, moim zdaniem, w świetle prawa państwami suwerennymi, o czym świadczyć może ich pełna samodzielność w sprawach wewnętrznych i własna legislacja. Fakt, że ustawy podlegały zatwierdzeniu przez monarchę, nie stanowi sprzeczności, ponieważ monarcha ten był „własny” – był to Wielki Książę Finlandii i Król Polski. Nie wydaje mi się więc, by w odniesieniu do Wielkiego Księstwa oraz Królestwa w okresie konstytucyjnym (do 1832 r.) należało mówić o autonomii, która zawsze oznacza status części w większej całości¹⁰⁶. Oba państwa były bowiem wyraźnie odgraniczone od Rosji, a związek miał charakter unii personalnej. Mogły natomiast zaistnieć ograniczenia suwerenności. Za takie można np. uznać obecność Rosjan na krajowych urządach. Konstytucja Królestwa dawała królowi prawo mianowania na urzędy członków rodu cesarskiego, co zostało wykorzystane w momencie mianowania Konstantego na naczelnego dowódcę wojsk polskich. W Finlandii natomiast powstał urząd Generalnego Gubernatora, wśród kompetencji którego znajdowała się zwierzchność nad wojskami rosyjskimi na terenie Finlandii. Wreszcie wspomnijmy o jednej, wspólnej cenie: oba państwa miały narodowy charakter: prawa o naturalizacji, monopol własnych obywateli na urzędy, własny język.

W sferze ustrojowej zaznaczała się pewna różnica: konstytucyjny system Księstwa był wyraźnie bardziej ograniczony. W przeciwieństwie do polskiego, prawo nie regulowało kwestii zwoływania reprezentacji, co pozostawało do uznania Księcia. Do tego fiński Riksdag, podobnie jak do 1866 r. szwedzki, był reprezentacją stanową i obradował podzielony na cztery izby: szlachecką (rycerską), mieszczańską, duchowną i chłopską. Sejm w Królestwie był natomiast nowoczesnym, dwuizbowym parlamentem. Mimo tego, że pewna część (niewielka) chłopów w Królestwie miała prawa wyborcze, to nie nadzedł jeszcze czas, by ich przedstawiciele pojawili się w poselskich ławach – inaczej w Finlandii, gdzie chłopscy posłowie, podobnie jak w Szwecji, charakteryzowali się pewnym stopniem wyemancypowania. Inaczej rozwiązana

¹⁰⁶ Pot. *Słownik polityki*, red. M. Bankowicza, Warszawa 1996.

została też kwestia wyznaniowa. W Finlandii nie istniały prawne zapisy o tolerancji religijnej, obowiązywał zakaz konwersji, a urzędy zagwarantowane były dla obywateli Księstwa wyznania ewangelicko-augsburskiego. Konstytucja Królestwa mówiła zaś o wolności religijnej, równouprawnieniu wyznań i opiece państwa nad tym stanem, choć deklarowała jednocześnie wyznanie rzymskokatolickie jako pozostające pod szczególną opieką rządu. Co ciekawe, identycznie rozwiązana została kwestia zwierzchnictwa nad obydwoma Kościołami, których prawosławny władca nie mógł być głową. W Księstwie funkcję tę sprawował na mocy dekretu Aleksandra z 1817 r. powołany w tymże roku arcybiskup Finlandii (z siedzibą w Turku), w Królestwie – analogicznie arcybiskup warszawski (od 1818).

W odniesieniu do stopnia suwerenności można wspomnieć o głównej różnicy: Wielkie Księstwo w tym okresie nie miało własnego wojska, poza kilkoma jednostkami gwardii. Status kraju jako Księstwa też można uznać za pewne ograniczenie: w uznawanej wciąż w tym czasie formalnej hierarchii monarchów książę miał status niższy niż król, można więc było, ze względu na relację książę–cesarz, uznać państwo za zależne w nieco większym stopniu niż to, gdzie istniał układ król–cesarz.

Rozważmy bardzo interesującą kwestię stosunku społeczeństw do powstania nowych bytów państwowych. Punkt wyjścia był bardzo podobny: w obu przypadkach reakcje społeczne na ten fakt były generalnie pozytywne i wiązały się z osobistą popularnością Aleksandra I. W obu przypadkach można było mówić o poprawie położenia, nawet jeśli nie od razu, jak w przypadku Finlandii, zdano sobie z tego sprawę (nie da się wykluczyć nastrojów antyrosyjskich ani w tym, ani w drugim kraju). Finowie zyskali po raz pierwszy w dziejach odrębną polityczno-prawną strukturę, czyli własne państwo. Co więcej, państwo to miało większe terytorium, ponieważ decyzją Aleksandra I włączono do Księstwa ziemie tzw. Starej Finlandii, czyli utracone w wojnach z Rosją w 1721 i 1743 r. południowo-wschodnie krańce, w tym Przesmyk Karelski. Także Królestwo Polskie mogło mówić o poprawie, choć raczej w sferze symbolicznej – dziwna i nieco deprecjonująca nazwa Księstwo Warszawskie została zastąpiona nazwą o wiele godniejszą. Nie było natomiast powodów do zadowolenia, jeśli chodzi o terytorium – oderwanie Wielkopolski i Krakowa było bolesne. Akceptacja zaszytych zmian mogła też być związana z tym, że w krajach tych nie występowały wówczas obawy przed ewentualnymi zamierzeniami Rosji wynarodowienia obu grup.

Sprawa, ogólnie mówiąc, rusyfikacji stanowi odrębne, istotne zagadnienie. Wydaje się, że co najmniej do połowy XIX w. trudno mówić o jakichś wyraźnych planach nacjonalistycznej polityki władz rosyjskich. Idea wielonarodowego imperium, w którym różne ze względu na narodowość, język i wyznanie lub religię narody żyły szczęśliwie pod ojcowskim panowaniem carów, czyli, mówiąc inaczej, idea państwa konglomeratowego, tak charakterystycznego dla epoki nowożytnej, doskonale mieściła się w wyobrazeniach petersburskiego dworu i znacznej części elit. Nie zmienia to faktu, że już wówczas zarysowały się tendencje do pogłębiania zwartości i integracji państwa rosyjskiego. Długo jednak uważano, że nie kłóci się to z poszanowaniem praw lokalnej ludności. Czym innym była oczywiście polityka karania za bunty, zgodnie z legitymistycznym porządkiem wykluczone i potępiane przecież także w kategoriach religijnych. Organizowane w Królestwie powstania: listopadowe i styczniowe były dla Finów niezrozumiałe, a dla Kościoła luterańskiego były zbrodnią, w obu przypadkach Kościół ten pospieszył z enuncjacjami potępiającymi Polaków i wyrażającymi lojalność wobec cara. Warto jednak pamiętać, że zasada, zgodnie z którą Kościół luterański postrzegany był jako część państwa, kazała duchowieństwu inaczej zapatrywać się na ataki na władzę państwową.

Dla Finów w tym okresie zagrożenie rusyfikacją było, zwłaszcza w pierwszej połowie XIX w., abstrakcją. Jeśli pojawiało się w dyskusjach intelektualistów, to jako odległa perspektywa i raczej bliżej połowy stulecia. O wiele większym problemem była walka ze szwedzkimi wpływami. Dla fińskich romantyków, którzy w drugiej i trzeciej dekadzie XIX w. podjęli starania o dowartościowanie języka i kultury fińskiej, dotąd uważanej za egzotyczny folklor, Rosja prędkiej jawiła się jako sojusznik w walce z kulturową dominacją szwedzkości. W takich kategoriach można było np. rozpatrywać przeniesienie stolicy kraju z Åbo (Turku) – od stuleci centrum szwedzkojęzycznej kultury i elit w Finlandii, do Helsinek, miasta w większym stopniu fińskiego. Aleksander I i Mikołaj I nie widzieli nic niepokojącego w rozwoju nowoczesnej fińskiej tożsamości narodowej czy w procesie fennizacji elit, czym w istocie ten rozwój był. Nie stanowiło żadnego problemu kształtowanie się ruchu fennomańskiego i jego „praca u podstaw”. F. W. Berg (późniejszy gubernator w królestwie), zostawszy generalnym gubernatorem Księstwa, odnosił się do fennomatów z dużą życzliwością. Walka o narodowość, o kultywowanie prawdziwego ducha narodu, bunt młodego pokolenia romantyków nie miały w Finlandii antyrosyjskiego ostrza,

nawet jeśli były one krytyczne wobec rodzimych władz Księstwa. W przypadku polskim stało się inaczej – antyrosyjskość buntu młodego pokolenia romantyków pojawiła się praktycznie niedługo po utworzeniu Królestwa.

Wiąże się to jednak także z polityką rosyjską. Z jednej strony opierała się ona na tych samych przesłankach – zmieniającej się ideologii państwowej. Tu największe znaczenie miało coraz wyraźniejsze w drugiej połowie stulecia adaptowanie przez rząd rosyjski wielkoruskiego nacjonalizmu jako podstawy polityki. Ewolucja państwa w kierunku nowoczesnej struktury biurokratycznej, ale zarazem przyjęcie koncepcji państwa narodowego prowadziło do działań zmierzających w kierunku większej integracji i unifikacji imperium. W ramach tej polityki podejmować zaczęto starania o likwidację wszelkich odmienności – prawnych, organizacyjnych, politycznych, a ostatecznie też narodowych.

W przypadku Królestwa Polskiego i Finlandii ta tendencja jest widoczna, podobnie jak generalnie takie same są etapy polityki rosyjskiej. W obu punktem wyjścia jest liberalny ustrój i deklaracja poszanowania praw. W obu zostaje ta polityka w pewnym momencie zastąpiona rosnącym naciskiem, represyjnością, brutalnym dążeniem do unifikacji państwa oraz rusyfikacją. W obu następuje stopniowe ograniczanie niezależności – suwerenność zostaje zredukowana do autonomii, a ta staje się wkrótce kolejnym celem ataku, ponieważ celem jest zniesienie wszelkich odrębności.

Podstawowe różnice tkwią po pierwsze w usytuowaniu tych zmian na osi czasu, a po drugie – w skali. Wydaje się, że są to różnice ilościowe, ale w tym przypadku ilość przechodzi w jakość. Po pierwsze, jak stwierdziliśmy, antyrosyjskość w polskiej polityce pojawiła się znacznie wcześniej, już w czasach konstytucyjnego Królestwa, i była odpowiedzią na łamanie konstytucji przez Aleksandra I. W Finlandii car był w o wiele wygodniejszej sytuacji, ponieważ nie miał do czynienia z państwem w pełni liberalnym i demokratycznym (jak na te czasy, rzecz jasna). Miał do czynienia z systemem autokracji królewskiej, który dawał mu spore prerogatywy i nie zmuszał do nieustannej konfrontacji z oczekiwaniami społecznymi, choćby wskutek debaty toczącej się w parlamencie. Zgromadzenia Krajowego car po prostu nie zwoływał i nie można było mieć do niego o to pretensji, bo było to zgodne z prawem. Innymi słowy, prawno-polityczny eksperyment połączenia rosyjskiego samodzielnictwa z bardziej tradycyjnym modelem państwa okazał się trwały. Jego połączenie z liberalną, konstytucyjną monarchią ograniczoną natomiast nie udało się.

Usytuowania w czasie okazały się mieć duże znaczenie. Jeśli wzajemna niechęć, nieufność zaczęła narastać między Polakami i Rosjanami w latach 20. XIX w., to miała ona sto lat na okrzepnięcie, radykalizację i obrośnięcie w dziesiątki stereotypów, skutkujące coraz większą skłonnością do stosowania przemocy. A to pociągało za sobą adekwatną reakcję władz rosyjskich. W Finlandii uczucia nieufności do Rosji, czy szerzej: antyrosyjskość, stały się elementem myślenia politycznego dopiero pod koniec XIX w. (przedtem miały raczej incydentalny, krótkotrwały charakter, jak np. w okresie odwilży posewastopolskiej, kiedy Finowie nie mogli doczekać się zwołania Zgromadzenia Krajowego), nie zdołały się więc tak ugruntować. Choć pozostały obecne także w XX w., połączone z nienawiścią wobec bolszewików, których oskarżano o sprowokowanie wojny domowej, oraz ZSRR, agresora w wojnie zimowej. Faktem jednak jest, że Finowie dotąd nie znaleźli powodu, żeby zdemontować lub gdzieś przenieść pomnik Aleksandra II, stojący na centralnym placu stolicy.

Tym bardziej że z imieniem tego władcy wiązał się okres ambitnych reform, które prowadziły do dwóch istotnych zmian: pogłębienia demokratycznego charakteru państwa, dzięki ustawom przyjmowanym przez Riksdag od 1863 r. (chodzi tu m.in. o wprowadzenie zasady regularnego zwoływania zgromadzenia, poszerzenia praw wyborczych), oraz poszerzenia niezależności Księstwa – mowa tu m.in. o wprowadzeniu w latach 70. reform monetarnych, które odcięły fiński system finansowy od rosyjskiego, oraz utworzenie własnej, narodowej armii, która przysięgała bronić „ojczyzny i tronu”, a nie „imperium”. Właśnie w odniesieniu do lat 60. i 70. uderzają różnice: gwałtowny i krwawy bunt w Królestwie, a potem równie drastyczne represje oraz imponujący proces demokratyzacji, postępu, powiększania niezależności w Księstwie. Analiza przyczyny tych różnic zasługuje na głębsze zastanowienie.

Różna jest ponadto skala. Jeśli mówimy o prześladowaniach i represjach, to w pewnym momencie stosowane były podobne metody: czystki w administracji, aresztowania, zsyłki na Sybir, ignorowanie apeli społecznych, rządzenie za pomocą samowolnego poszerzania kompetencji urzędów. Do tego na gruncie polskim należy jednak dodać: masowe konfiskaty, stan wojenny, metody działania państwa policyjnego, masową inwigilację młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej i wiele innych. Krwawe rozprawy umożliwiały każdorazowo powstania, kiedy można było je usprawiedliwić toczonymi działaniami zbrojnymi. Represje w Finlandii miały nieporównywalnie mniejszą skalę i były

o wiele bardziej cywilizowane. Być może miało to związek z efektem zaskoczenia: wieloletnie utrzymywanie się postawy ugody i lojalizmu mogło sprzyjać interpretacji różnych wydarzeń jako jednorazowego incydentu. Na szczęście dla Finów rosyjskie panowanie wkrótce się skończyło – wskutek wybuchu wojny, eksperyment związku Finów z Rosją bez autonomii, w pełni podporządkowanego państwu rosyjskiemu, nie został przetestowany.

W pewnym momencie przecież zaczęło się źle zapowiadać. Rzecz w tym, że podejmując walkę z nasiloną rusyfikacją w obronie autonomii, Finowi sięgnęli po wiele znanych w Królestwie metod. Praca u podstaw, oświecenie ludu miało wzmocnić naród i jego kulturę. Początkowo pomyślane jako sposób na zjednoczenie narodu przez eliminację szwedzkości, mogło być także wykorzystane w walce przeciw Rosji. Występował opór społeczny, forma obywatelskiego nieposłuszeństwa, związana z wielką mobilizacją społeczną, pisaniem petycji, adresów, a także szukaniem wsparcia i solidarności w liberalnych krajach Zachodu. Była też jednak przemoc, a konkretnie zamachy terrorystyczne: ich ofiarą padł np. generalny gubernator Bobrikow, uważany za głównego odpowiedzialnego za politykę ograniczania autonomii (1904). Odmienność działań tkwiła w odmienności sytuacji. W Królestwie, wskutek faktycznej likwidacji wielu wolności obywatelskich i wszystkich politycznych, społeczeństwo skazane było na działalność konspiracyjną, nawet wtedy, gdy nie były w planach żadne akty zbrojne. W Wielkim Księstwie działały partie polityczne, prasa, organizowano demonstracje bez obaw, że dojdzie do kozackiej szarży. Także rezultaty zmian po rewolucji 1905 r. były śmielsze – Finlandia otrzymała nowoczesny, jednoizbowy parlament, wyłaniany w powszechnych, obejmujących także kobiety, wyborach.

Wreszcie można się zastanowić nad podobieństwami i różnicami finału tych historii, czyli zjawiskiem odzyskania bądź uzyskania niepodległości. Podobieństw jest tu co niemiara. W chwili wybuchu wojny w obu narodach panowało powszechne odczucie, że wojna przyniesie zmiany, choć projekt niepodległości nie był na ogół brany pod uwagę. Elity fińskie pragnęły przywrócenia autonomii i gwarancji, że nie zostanie ona złamana, polskie – marzyły o zjednoczeniu ziem i swobodach narodowych. I w Finlandii, i na ziemiach polskich rozwijała się jednak orientacja niepodległościowa, czyli ruch aktywistów, bazujący głównie na młodym pokoleniu. W obu przypadkach ważna dla rozwoju zdarzeń była polityka Rosji i jej sytuacja wewnętrzna, zwłaszcza wydarzenia po

rewolucji lutowej. Ten kraj też dla obu narodów stopniowo wyrastał na przeciwnika numer jeden. Dla Finów wszelkie zmiany były bezpośrednio uzależnione od polityki rosyjskiej, Rosji była również postrzegana jako główny nieprzyjaciół przez polską orientację niepodległościową. Charakterystyczne było połączenie działalności politycznej i czynu zbrojnego, choć jego skala była odmienna – spora w przypadku polskim, gdzie pod koniec wojny istniało kilka liczących się formacji wojskowych, dość symboliczna w przypadku Finlandii. W obu krajach pojawiła się także znacząca postać, „Ojciec niepodległości” – Józef Piłsudski i Carl Gustaf Mannerheim.

Różnic jednak też jest sporo. Sytuacja Polaków była szczególna: żyli w trzech różnych państwach, które znalazły się po dwóch stronach frontu. Było to dramatycznie groźne, ponieważ skazywało naród na bratobójcze walki, ale tkwiła w tym także szansa. Niezależnie od tego, która strona wygra, niezależnie od tego, czy górą będzie Cesarstwo Rosyjskie, czy Niemieckie i Austro-Węgierskie, położenie Polaków musi się poprawić, ponieważ wojujące strony będą musiały czymś Polaków sobie zjednać. Nikt nie mógł przewidzieć, że wojna skończy się zupełnie inaczej, a trzech z głównych aktorów, właśnie zaborcy Polski, znikną ze sceny. Dla Finów ewentualnym przeciwnikiem była tylko Rosja. Szukając sojuszników, naród miał tylko jedną alternatywę: państwa zachodnie lub Niemcy. W sposób oczywisty wybór musiał paść na Niemcy. Kalkulacje były tu pozornie analogiczne do tych snutych przez Piłsudskiego, istniała wszakże jedna spora różnica: dla polskich zwolenników niepodległości orientacja proniemiecka była taktycznym wybiegiem i w każdej chwili, wraz ze zmianą sytuacji politycznej, byli oni gotowi ją porzucić. I to mimo tego, że w pewnym momencie większość ziem polskich została przez Niemcy zajęta. Kraj ten to jednak też zaborca i nie można było na serio traktować go jako gwaranta niezależnego bytu. Finowie nie mieli takich obaw, ich oparcie się na Niemcach wynikało z wiary, że Cesarstwo będzie najskuteczniejszą opoką. Takie kalkulacje prowadziły polityków fińskich do uporczywego trzymywania się polityki proniemieckiej przez cały rok 1918, a w czasach wojny domowej – postrzegania Niemców jako niezbędnego sojusznika, nawet zgody na pewną formę wasalizacji. Dowódca wojsk Białych generał Mannerheim oskarżał wówczas polityków o niewiarę we własny kraj, w jego zdolność samodzielnego zdobycia i utrzymania niepodległości. Finowie trwali przy Niemcach nawet wtedy, kiedy ich klęska w wojnie była tylko kwestią czasu. Dopiero zawieszenie broni

11 listopada 1918 r. i rewolucja w Niemczech, która faktycznie uniemożliwiła Niemcom prowadzenie negocjacji na warunkach równego partnerstwa (co alianci skwapliwie wykorzystali), wymusiły na Finach zmianę polityki.

Finowie też znacznie dłużej nie wierzyli w możliwość uwolnienia się od związku z Rosją. Najbardziej znaczący przełom, czyli rewolucja lutowa (skądinąd wywołująca ogromny entuzjazm i nadzieje), stał się dla fińskich polityków zachętą do podjęcia rozmów i negocjacji przede wszystkim na temat przywrócenia czy pogłębienia autonomii. Tymczasem dla Piłsudskiego wydarzenie to stało się punktem zwrotnym, umożliwiającym otwarte podjęcie sprawy niepodległości, podobnie zresztą jak dla prawicy. Oświadczenie Rządu Tymczasowego, choć jeszcze ostrożne, rozwiązało ręce aliantom w sprawie polskiej. Pamiętać jednak należy o tym, że ostrożność Finów podyktowana była także realiami. Ziemie polskie dawno już wyrwane zostały z rosyjskich rąk i Rosja, ani carska, ani rewolucyjna, nie miała faktycznie wpływu na polskie sprawy, poza możliwością zgłaszania roszczeń o prawno-politycznym charakterze, do tego odwołujących się do decyzji kongresu wiedeńskiego. Finowie natomiast wciąż mieli na swoim terenie wojska rosyjskie, coraz bardziej zanarchizowane i zbuntowane, ale wcale przez to nie mniej niebezpieczne. Liczenie na niemiecką pomoc mogło wydawać się racjonalnym posunięciem, zwłaszcza że kraj ten kojarzył się Finom jak najlepiej – różne związki o ekonomicznym czy kulturowym charakterze były ważnym elementem życia w Finlandii od wielu dekad.

W swojej walce o niepodległość Polacy otrzymali realne, choć faktycznie tylko polityczne, wsparcie ze strony państw Ententy. Wypowiedzi polityków, w tym enuncjacje prezydenta Wilsona, stwarzały fakty dokonane i otwierały pomyślne perspektywy. Dla aliantów utworzenie państwa polskiego było poważnym ciosem w Niemcy – państwo to powstać miało na ich tyłach, na ziemiach, które okupowali i które planowali zachować w postaci jakiegoś kondominium – tego dotyczyła przecież koncepcja Mitteleuropy. Byłoby to państwo antyniemieckie, gotowe wesprzeć wszelkie wysiłki wojenne aliantów i stać się częścią antyniemieckiej koalicji. Tworzenie niepodległej Finlandii byłoby czymś dokładnie odwrotnym: proniemiecki kraj wzmocniłby przecież siły przeciwników. Był to swego rodzaju pat: im bardziej Finowie byli proniemieccy, tym więcej niechęci budził ich projekt niepodległościowy na zachodzie. Im więcej nieufności na zachodzie, tym bardziej proniemieccy musieli być Finowie, przed którymi wyrastało coraz poważniejsze zagrożenie: bolszewicka Rosja i zauroczeni jej

ideami rodzimi radykałowie. Można więc pokusić się o wniosek, że wbrew pozorom droga Finów do niepodległości w czasie I wojny światowej była bardziej wyboista niż droga Polaków, choć ci przelali za wolność więcej krwi.

Mamy zatem dwa procesy dziejowe, które zaczęły się i skończyły tak samo. W procesach tych następowało podobne zderzenie się aspiracji narodu z polityką mocarstwa, podobnie ewoluowały postawy: od akceptacji związku z Rosją do jego odrzucenia. Podobnie, przez cały czas, w obu krajach utrzymywały się postawy ugody i lojalizmu. Podobnie ewoluowała polityka rosyjska: od łagodnej i liberalnej, do represyjnej i brutalnej. Różnice tkwiły w skali i tempie zmian. W Królestwie Polskim bardziej liberalny system polityczny na początku, większa wolność i poziom suwerenności stały się powodem wcześniejszego zerwania przez carat z liberalną polityką, wcześniejszymi represjami, a w związku z tym – wcześniejszym i bardziej gwałtownym oporem społecznym. Wskutek tego, że Księstwo znacznie dłużej cieszyło się wewnętrznymi swobodami, unia z Rosją nie stała się, tak jak w Królestwie, hamulcem procesów modernizacyjnych, ani w gospodarce, ani w kulturze.

Analizując podobieństwa i różnice w dziejach XIX-wiecznej Finlandii i Królestwa Polskiego, można sformułować wniosek, że dla przebiegu przemian najważniejsza wydaje się polityka rosyjska – własne wybory, które można ująć w klasyczne polskie pytanie: „bici się czy nie bici?”, okazują się drugorzędne. Niezależnie od tego, czy wybierano walkę czy pracę organiczną, bunt czy ugodę, lojalizm czy niepodległość, rozstrzygająca dla wydarzeń była ewolucja XIX-wiecznego państwa rosyjskiego i jego polityki. Finał procesu, choć związany ze staraniami narodów i ich elit, wydaje się natomiast efektem głównie międzynarodowej konstelacji, choć tych starań i wysiłków nie należy lekceważyć. Od nich bowiem zależała wewnętrzna siła i spójność państwa, czyli jego możliwość przetrwania w kolejnych burzach dziejowych. W tych kategoriach można również widzieć dziedzictwo XIX-wiecznych działań: ich sens tkwił w formowaniu nowoczesnego społeczeństwa, zdolnego stać się fundamentem suwerennego, demokratycznego państwa.